

## **„Komnata zamknięta, czyli jak powstrzymałem pandemię”**

Mam 85 lat, więc jest ze mnie niezły starzec. Dziś moje wnuki poprosiły, abym znów opowiedział im o pandemii koronawirusa, więc zacząłem opowiadać.

Nigdy nie zapomnę dnia, w którym rozpoczęła się kwarantanna. Było to 11 marca 2020 roku, miałem wtedy 15 lat. Cała moja rodzina została zamknięta w jednej komnacie. Mój ojciec trafił do szpitala, ponieważ zachorował na tę straszną chorobę. Jeszcze tego samego dnia, przez okno wleciał niebieski słoń i rozpętał wielki chaos. Odważna zakonnica złapała potwora i wygoniła go na zewnątrz. Gdy byliśmy już bezpieczni, odwróciła się i powiedziała:

- Szczęść Boże! Zbierajcie się, bo wyruszenie ze mną na przygodę!

- Jaką przygodę? O co chodzi? - zapytał mój szwagier.

- Ach no tak, przecież nic nie wiecie. W skrócie, idziecie ze mną powstrzymać pandemię.

- A jak Pani ma na imię? - odezwała się moja siostra, najmłodsza członkini rodziny.

Zakonnica spojrzała na nią i zrobiła coś, czego nikt się nie spodziewał. Ściągnęła swój habit mówiąc:

- Robert jestem.

Wszyscy szeroko otwarliśmy oczy, jednak niedługo trwało nasze zdziwienie. Robert otworzył drzwi komnaty i kazał nam wszystkim wychodzić. Pojechaliśmy razem na lotnisko, gdzie wsiedliśmy do samolotu lecącego do Chin. Gdy dotarliśmy na miejsce, przywitał nas Chińczyk noszący afro w przezroczystej reklamówce. Powiedział coś po chińsku do Roberta, po czym zwrócił się do nas:

- To jest Lee Ang i zabierze nas do Wuhan.

- Co to jest Wuhan? - zapytał znów mój szwagier. - I co, to pomoże w zatrzymaniu pandemii? W ogóle jak mamy to zrobić?

- Dowiesz się w swoim czasie - odpowiedział Robert. - Więc ruszajmy!

Założyliśmy maseczki i ruszyliśmy. Po drodze do Wuhan mieliśmy kilka przystanków. Podczas jednego z nich odwiedziliśmy park smoków. Można było zobaczyć tam tysiące stworów opisywanych w chińskiej mitologii.

- Lee Ang? - zapytałem nieśmiało.

- Hmm?

- Słyszałeś o Yokai\*? Można je tutaj spotkać?

- Yokai są z Japonii nie Chin - wtrącił się Robert.

- Aa, OK

Podczas tego przystanku Ang pozwolił nam pogłaskać kilka smoków. Szczerze mówiąc, to są nawet urocze. W końcu znów wsiedliśmy do auta i tym razem dojechaliśmy już do naszego celu. Po wyjściu z pojazdu, Ang wyciągnął ze swojej reklamówki z afro, kolejną reklamówkę, a z niej worek, z którego wydobył pudełko i powiedział:

- Limian you yige binggan.

- W środku jest ciastko - przetłumaczył Robert. - Waszym zadaniem jest odnaleźć ulicę Houbu, na której jest restauracja Mingyun. Tam znajdziecie kelnera, który nazywa się Yamada Taro. Jest to Japończyk z białymi włosami. Łatwo go poznacie. Dacie mu to pudełko i powiecie tak:

„Ryori ni ni watashite. Kanajo wa kare ni komori o chori dekinai to iimasu”.

Znaczy to mniej więcej, że kucharz nie może gotować nietoperzy. Powodzenia.

Nie zdążyliśmy nic powiedzieć, a Ang dał mi pudełko, po czym wsiedli do auta i odjechali. Nie zostało nam nic oprócz wykonania zadania. Dość szybko udało nam się znaleźć restaurację, o której mówił Robert. Po wejściu Taro momentalnie rzucił nam się w oczy. Podeszliśmy do niego i moja mama powiedziała:

- Ryori ni ni watashite. Kanajo wa kare ni komori o chori dekinai to iimasu.

Taro trochę się zdziwił, ale wziął pudełko i poszedł do kuchni. Przez szybę widzieliśmy jak kucharz gryzie ciastko, a Yamada coś mówi. Nagle zrobiło mi się ciemno przed oczami.

Obudziłem się w moim łóżku, a na zegarze widniała godzina 09:30 oraz data 11.03.2020r. Zbiegłem na dół, gdzie zobaczyłem mojego tatę.

- Tato, tato! Co ty tu robisz? Nie powinieneś być w szpitalu? - zapytałem zdziwiony.

- Spokojnie synek, z sercem już wszystko w porządku i jestem zdrowy.

Nagle przybiegł szwagier i pociągnął mnie za rękaw.

- Zobacz młody! Nie było żadnego koronawirusa! - krzyknął ucieszony.

I tak oto kończy się moja historia. Moje zadowolone wnuki pobiegły do swojej mamy, a po chwili ja dołączyłem do nich. Reszta tego dnia minęła mi na spędzaniu czasu z rodziną i wspólnym grillowaniu.

\*Yokai – ogólna nazwa mitycznych stworzeń występujących w japońskiej mitologii i tradycjach ludowych. Coś odmienionego lub okazującego dziwne zmiany w sposób niezrozumiały; powodujący w ludziach strach lub zdziwienie.

Julia Wieszołek

Klasa 7c